POLSKA

DODATEK Nr 8 do Nr 121 (227) "KU WOLNEJ POLSCE" 21 MAJ 1941.

POLACY W RUMUNII

Około 2000 żołnierzy polskich, którzy dotychczas znajdowali się w Rumunii, wysłano do Niemiec i osadzono w obozach dla jeńców wojennych. Powyższą wiadomość podaje "PAT". W ten sposób zlikwidowano całkowicie wojskowe obozy w Rumunii. Obecnie władze rumuńskie zabrały się do likwidowania sprawy uchodźców cywilnych. Wszystkim cywilnym uchodźcom dano do wyboru - albo wrócić dobrowolnie do Polski okupowanej, albo też zostaną zamknięci w specjalnych obozach w Rumunii.

x x x

Późniejsza wiadomość podaje szczegóły, jak to uchodźcy cywilni wrócili do Polski

x x x

Tragiczna jest sytuacja uchodźców polskich, którzy pozostali w Rumunii. Otrzymali oni rozkaz opuszczenia Rumunii do końca kwietnia br. Należy nadmienić, że możliwości wyjazdu prawie że nie istnieją. Ci, którzy pozostaną, zostaną odesłani do obozów koncentracyjnych. Z pośród uchodźców Polaków, trzy tysiące wysłano w lutym do Niemiec. Zebrano ich w Wiedniu i stąd wysłano do różnych obozów pracy w Niemczech, przeważnie w okolice Hamburga i Bremen, aby tu pracować przy uporządkowaniu zniszczenia, dokonanego przez lotnictwo brytyjskie. Są to przeważnie byli wojskowi.

Wśród uchodźców cywilnych puszczono pogłoskę, że mogą wrócić do Polski. Większość tych ludzi, to mężczyźni w sile wieku, kobiety, dzieci. Zarejestrowali się oni w odnośnym biurze "Abwicklungstelle". Musieli tam oddać wszelkie kosztowności, na co dano im pokwitowania i zapowiedziano, że otrzymają zwrot po powrocie do Polski. Gdy uchodźcy ci przybyli na granicę węgierską nadeszła depesza od Gestapo z Berlina, aby ich natychmiast zawrócić do Rumunii, do tych miejsc, skąd przybyli. Obecnie ludzie ci nie wiedzą co się dalej z nimi stanie. Naturalnie kosztowności które im zabrano, nie zostały im zwrócone. (K.P.T.)

NIEMCY W GDYNI

Tygodnik niemiecki "Das Reich" zamieścił artykuł z życia najmłodszego miasta polskiego, portu Gdynia, zbudowanego w ciągu ostatnich lat 20-u.

Pisze on m.i." Dziś niema śladu polskości w tym mieście i nic nie wskazuje na to, że założycielami jego byli Polacy. Ulice noszą nazwy niemieckie, jak "Herman Goering Strasse", "Adolf Hitler Platz", "Teutonen Strasse", i.t.d. Wszystkie firmy handlowe w Gdyni przyjęły nazwy niemieckie i znajdują się w rękach Niemców, lub pod ich kontrolą. Zostały otwarte księgarnie i kina niemieckie. Niema jeszcze teatru i dzienników miejscowych, które dostarcza się z pobliskiego Gdańska. Tygodnik dodaje, że między tymi dwoma miastami istnieje silne współzawodnictwo.

Gdynia liczyła przed wojną 138 tysięcy mieszkańców, dziś liczy zaledwie 90 tysięcy. Po zajęciu miasta przez Niemców wyjechała większość Polaków. W Gdyni mieszka obecnie około 27 tysięcy Niemców (wśród nich 16 tysięcy "Volksdeutsche", 3.500 Niemców bałtyckich i reszta "Reichsdeutsche") i 66 tysięcy Polaków, których statystyka niemiecka dzieli na 10.000 Polaków i 50 tysięcy Kaszubów. Utrzymują się oni głównie z pracy w porcie.

Kawiarnie przepełnione są do ostatniego miejsca. Większość publiczności stanowią marynarze niemieccy. Na ulicach słyszy się tylko język niemiecki lub zepsutą niemczyznę Polaków i Kaszubów. W sklepach można wszystko otrzymać. Tu i ówdzie widać puste sklepy, a na zamkniętych drzwiach wiszą czerwone lub żółte kartki. Są to przedsiębiorstwa przeznaczone dla powracających z frontu żołnierzy niemieckich. Jedynym środkiem komunikacyjnym są autobusy pomalowane na niebiesko. Nie widać zupełnie taksówek."

(K.P.T.)

--ooOoo--

POLACY NA SACHALINIE JAPOŃSKIM

W wychodzącym w Charbinie "Tygodniku Polskim" ukazał się artykuł pod powyższym tytułem, który podajemy w dosłownym brzmieniu.

Polacy na Sachalinie japońskim tworzą trzy większe skupienia i składają się z 9 rodzin, a liczba ich wynosi 59. Dzielą się na dwie grupy, a mianowicie tych co dostali się na Sachalin przymusowo jako skazańcy oraz tych, których wyrzuciła rewolucja bolszewicka. Za czasów poprzednich był Sachalin iście królestwem szatana, bo stoczył się na dno barbarzyństwa, o czym już tylko nieliczni świadkowie ze wstydem i wstrętem wspominają. Kiedy w r.1905 południowa część wyspy przeszła pod panowanie japońskie, rozpoczął się zmierzch strasznych zbrodni, a słońce swobody i wolności rozprasza ciemność niewoli. Polacy odetchnęli, czując za sobą wolną ojczyznę, której w większej części nie widzieli, a która zaopiekowała się nimi przez swoich przedstawicieli przy rządzie tokijskim. Porównując obecny stan ze stanem niedalekiej przeszłości, Polacy snują smutne refleksje. "Jak to, pytają się, chrześcijański kraj pogrążył wyspę w ciemnościach zbrodni i bezbożności, a niechrześcijańska Japonia rozprasza je światłem prawdziwej kultury ?". Dziś niema tu zbrodniarzy. Gdzie przed kilkunastu laty stały okropne więzienia, tam wznoszą się przybytki oświaty, japońskie szkoły. Gdzie dzikie zwierzęta, i ludzie gonili za swoją zdobyczą, tam biegną dziś bite gościńce i tory kolejowe. Gdzie dawniej pod osłoną nocy dokonywano najwstrętniejszych zbrodni, tam oświetla teraz miasta i wsie światło elektryczne, a policja czuwa nad bezpieczeństwem życia i mienia wszystkich obywateli. W takich warunkach mogą Polacy spokojnie żyć i pracować. Jedni trudnią się gospodarstwem i chowem bydła, drudzy mają monopol na wypiek i rozsprzedaż chleba.

Najazd na Ojczyznę naszą odbił się bolesnym echem w sercu każdego rodaka. Do walki w obronie Polski zgłosiło się samorzutnie 18 mężczyzn i młodzieńców, ale z powodu zbytniej odległości i trudności przewozowych, tylko jeden młodzieniec, Henryk Bujnowicz, zdołał opuścić Sachalin i żegnany przez Japończyków z honorami wojskowymi na dworcu w Toyohara, dziś walczy już w Egipcie. Od czasu do czasu zbierają tutejsi Polacy składki na nieszczęśliwych rodaków i przesyłają je na ręce p.Ambasadora R.P. w Tokio. W każdą niedzielę i każde święto narodowe gromadzą się Polacy na stacji misyjnej w Toyohara, kierowanej przez OO.Franciszkanów ze Lwowa, i modlą się za uciemiężoną Ojczyznę, za poległych żołnierzy, za pomordowanych braci i siostry, słuchają słowa bożego i przemówień patriotycznych, pełnych głębokiej wiary w ostateczne zwycięstwo naszej słusznej sprawy. Polacy tutejsi zachowują religijne zwyczaje odziedziczone po swoich przodkach i przekazują je z pokolenia na pokolenie. Są nimi przedewszystkim tradycyjny opłatek w wilię Bożego Narodzenia i święcone na Wielkanoc. Po pasterce o północy dla Japończyków, mają Polacy drugą mszę św., podczas której śpiewają śliczne kolędy, których wierni Japończycy i obecni poganie chętnie słuchają. Po mszy św. przychodzą na stację misyjną, gdzie po przemówieniu jednego z misjonarzy łamią się opłatkiem i składają wzajemne życzenia. W drugie święto odprawia się msza św.w Shimba, a Nowy Rok lub Trzech Króli w Konuma. Na Wielkanoc, po sumie, zapraszają misjonarze Polaków na skromny posiłek i święcone. W okresie Wszystkich Świętych odwiedzają groby swoich zmarłych krewnych i znajomych. Zeszłego roku brali wszyscy udział w nabożeństwie za zmarłych na jedynym na Karafuto polskim cmentarzu w Nakasato. Od szeregu lat istnieje związek Polaków na Karafuto, którego prezesem jest Adam Mroczkowski.

Młodzież polska dzięki wysiłkom i zapobiegliwości br.Zachariasza uczy się języka polskiego, gdyż grozi jej wynarodowienie. Trzeba atoli ze smutkiem stwierdzić, że kilku z młodzieży nie korzysta z usług oddanych im w obronie języka ojczystego tłómacząc się odległością lub brakiem czasu, i woli posługiwać się między sobą językiem obcym. Starsza młodzież odczuwa bardzo brak znajomości polskiego języka, ale po niewczasie żałuje swego zaniedbania. Dzięki różnym instytucjom oświatowym i prywatnym dobrodziejom zebrała się dość pokaźna biblioteczka, z której chętnie i nasi rodacy korzystają. Misjonarze pragną młodzież polską za wszelką cenę dla narodu uratować, to też nie szczędzą starań, by tutejsze dzieci czuły się Polakami. Pod nadzorem brata Zachariasza zaczęły dzieci sachalińskie korespondować z dziećmi w Polsce ku

wielkiej radości dla obydwu stron. Dzieci sachalińskie pisały tak pięknie listy, że tą sprawą zajął się p.Ambasador R.P. w Tokio.
Jedynym pragnieniem Polaków sachalińskich, jest stanąć na ziemi ojczystej i tam złożyć swą tułaczą głowę na wieczny spoczynek. Niestety, Ojczyzna krwawi się z niezliczonych ran, cierpi niewymowne męki, zadawane jej przez wrogów, ale nadejdzie dzień sprawiedliwości bożej, w którym Bóg pomści krzywdy naszego narodu i tułacze polscy pośpieszą ze wszystkich stron świata przytulić się do Matki-Ojczyzny. O tę łaskę proszą Boga wszyscy Polacy na Sachalinie.

O.F.H.

POLSKA W PALESTYNIE

W "Palestine Post" z dn.30.IV.br.ukazał się artykuł p.Benziona Zangera p.t."Polska w Palestynie", który w skrócie podajemy.
Trudno jest dokładnie określić liczbę Polaków - chrześcijan - znajdujących się w Palestynie, ponieważ liczba ta stale wzrasta. Przypuszczalnie jest ich 1.500 do 2.000 osób.
Wszystkie klasy są tu reprezentowane. Większość należy jednak do inteligencji.
Prawie 80% tych uchodźców mieszka w Tel-Avivie. Reszta w Jerozolimie i Haifie. W praktyce wszyscy zdolni do służby wojskowej zostali wcieleni do szeregów Wojska Polskiego.
Podtrzymując ducha i tradycje -Polska kolonia - utworzyła swe własne warunki życia. Mają własną szkołę powszechną, liceum w Tel-Aviv w domu P.K.O. Do szkoły uczęszczają wszystkie dzieci emigrantów. Jest to jedyna szkoła polska w Palestynie a jej komplet nauczycielski stoi na bardzo wysokim poziomie. W tym samym budynku mieści się Klub Polski, gdzie odbywają się często odczyty na tematy historyczne i aktualne.
Specjalny komitet, powołany z pośród uchodźców, zajmuje się ich sprawami, opieką lekarską i.t.p.
Ogólną opiekę nad uchodźcami sprawuje Konsulat Polski, Polski Czerwony Krzyż oraz ostatnio wyznaczony delegat Rządu.
Trzy polskie gazety wychodzą w Palestynie "Nasze Drogi" - dwutygodnik, przeważnie poświęcony sprawom wojskowym, "Biuletyn Informacyjny" - tygodnik i "Kurierek Codzienny", codzienne pismo.
Byłoby błędem jednak przypuszczać, że Polacy w Palestynie - interesują się tylko swoimi sprawami. Przeciwnie, okazują wielkie zainteresowanie dla życia, które płynie dookoła nich. Odwiedzają często kolonie, badając ich socjalne, ekonomiczne i kulturalne problemy. Interesują się również miejscowym systemem wychowania oraz aspiracjami kulturalnymi Żydów i Arabów. Wielu z nich studjuje hebrajski, inni arabski, a prawie wszyscy angielski język.
Często wyrażają podziw dla wszystkiego, co tu stworzyła praca.(K.P.T.)

SPRAWY UCHODŹCTWA W HAIFIE

W związku z przekazaniem spraw uchodźców Polskich specjalnej instytucji polskie władze w Londynie mianowały b.konsula R.P.w Konstancy, p.Jana Chmielińskiego, wice-komisarzem dla spraw uchodźczych w Palestynie. Miejscem jego urzędowania będzie Haifa. (K.P.T.)

R Ó Ż N E

Stambuł. Otrzymano tu wiadomość, że znany uczony polski, historyk i profesor uniwersytetu krakowskiego, Ignacy Chrzanowski zmarł w jednym z obozów koncentracyjnych w Niemczech.(K.P.T.)

PREMIE ZA OSIEDLENIE ?

Władze niemieckie czynią wszystko co możliwe, aby wzmóc osiedlenie się Niemców z "Rzeszy" w zachodnich okręgach Polski. Każdy osiedleniec niemiecki, przybywający do "Warthegau", otrzymuje 500 marek gotówką. Gdy się żeni otrzymuje dodatkowy zasiłek dochodzący do tysiąca marek. O ile dzieci są w wieku szkolnym, otrzymują osiedleńcy "pożyczkę" w wysokości 800 do 1200 marek.
Mimo jednak tych wszystkich ułatwień Niemcy z Rzeszy nie okazują wielkiej ochoty do osiedlenia się w Polsce. Dotychczas przybyli tam tylko Niemcy z krajów bałtyckich i Rumunii

----

W Warszawie pojawiły się ponownie taksówki. Liczba ich wynosi 20. Kursuje również około 720 dorożek konnych i 250 "riksz" - ciągnionych przez rowery.(K.P.T.)

CZY WAM TO POMOŻE ?

Stambuł. "Litzmanstaedter Zeitung"podaje,że 5 tysięcy dzieci dodatkowo sprowadzono z Niemiec na teren okupacji niemieckiej w Polsce. To samo pismo dodaje,że liczba dzieci niemieckich dotychczas przeniesionych do zachodniej Polski wynosi 15 tysięcy.

Masowy transfer dzieci z Niemiec do Polski jest niewątpliwie wynikiem wzmocnionych nalotów brytyjskich na Niemcy.

PSY PRACUJA NA URZEDNIKOW NIEMIECKICH W POLSCE

W związku z olbrzymimi wydatkami - jakie mają władze okupacyjne przy utrzymaniu wielkiego aparatu administracyjnego w Polsce,- szukają one coraz to nowych sposobów dla uzyskania funduszów. Ostatnio wprowadzono nowy podatek, podatek od psów,który jest najwyższy w stosunku do podobnego podatku na całym świecie.Od jednego psa należy płacić 100 złotych rocznie, a od każdego następnego sto pięćdziesiąt.

ODSZKODOWANIE DLA"BIEDNYCH OFIAR TERRORU POLSKIEGO"

Niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało okólnik do Niemców,zamieszkałych na terenie Polski, w którym wzywa ich,żeby do dnia 1-go września 1941 r.złożyli zeznania o wszelkich szkodach, jakie im wyrządzono w Polsce przed wojną,w latach 1937 - 1939, w postaci ograniczeń prawnych, prześladowań politycznych i.t.p.

WYSZŁA Z DOMU ....

Prawie w każdym numerze pism,wychodzących na terenie okupacji niemieckiej w Polsce znajdują się ogłoszenia o tajemniczym zaginięciu młodych dziewcząt. Wiadomości te są zawsze jednakowej treści: "Wyszła z domu do szkoły (lub do przyjaciółki) i więcej nie wróciła".

Ogłoszenia te są tylko formalnością, dokonywaną przez rodziców. Polacy wiedzą, jaki jest los tych dziewcząt. Chwytane są one na ulicach i wysyłane do obozów w Niemczech.

... ABY NIE MIESZALI SIE Z LUDNOŚCIA TUBYLCZA

Prasa niemiecka podaje,że władze zarządziły, aby Niemców,byłych obywateli polskich przeniesiono z Warszawy do okręgów zachodnich,przyłączonych do Rzeszy. Prasa podkreśla,że rozporządzenie to było konieczne,aby oddzielić "ludzi o krwi niemieckiej" od"ludzi o krwi nie niemieckiej",aby Niemcy nie mieszali się z ludnością tubylczą. Wysyła się ich grupami na Pomorze i do Poznania,gdzie otrzymują mieszkanie i warsztaty,zabrane Polakom. Liczba Niemców,którzy mają być zabrani z Warszawy wynosi około 9 tysięcy osób.

" B A U D I E N S T "

W połowie miesiąca marca ogłoszono w Krakowie,stolicy "Gouvernement" rozporządzenie o mobilizacji do oddziałów "służby budowy" (Baudienst) mężczyzn urodzonych w latach 1919 i 1920. Obowiązek służby ciąży na Polakach, Ukraińcach i góralach, bez względu na to, czy są zatrudnieni czy też nie. Rozporządzenie to nie dotyczy Żydów. Czas trwania służby w "Baudienst" wynosi 7 miesięcy.Zmobilizowani otrzymują wyżywienie,ubranie robocze, mieszkanie i nędzne wynagrodzenie. Nie zgłaszający się do pracy ulegną ciężkim karom.

Ciekawe, że Niemcy nie wiedzą sami, w jakim celu odbywa się ta mobilizacja i jakie zatrudnianie znajdą dla kadr "Baudienstu" (K.P.T.)

S Z U K A M Y S W O I C H
(Dziennik Polski, Londyn)

Poszukujący:	Poszukiwany:
Czerwiński Kazimierz	Bućko Saturnina,Piotra,Jana i Marcelego.
Dobryszycka -	Słuczanowskiego Wł.
Fulek Augustyn-	Czecna Jana, Tronta Mikołaja i Pawła
Gąska Józef -	Knebloch Czesława
Jaworski Józef-	Łabuckiego Władysł.
Kalinowski longin	Stańczykowskiego H.
Kobierzycki Mieczysław z Łodzi	Rodzinę i znajomych
Kozłowski Władysław	- brata Jerzego Migdała Józefa
Laska Stanisław	-Piekarskiego Zygmunta,Dominikiewicza St. Paculę Stanisława lub Jana,Dominikiewicza Zygmunta.
Lenart Maria	- Dr Kąckiego Franciszka,Majczaka Jana, Szulca Albina.
Leszczyńska Irena-	Jaremę Zbigniewa
Markowski Tadeusz-	Szczepanowskiego Jerzego,Swisterskiego Andrzeja.
Młyńska Maria -	Gajdzik Mieczysław
P.C.K. -	Ciepły Edmund,Borkowski Henryk,Musiał Jan,Pabis Józef.
Raczkowski Wacław-	Korolkiewicz Czesław,Kozakiewicz Feliks,Kwiatkowski Bolesław,Sokołowski Tadeusz,Święcicki Eugeniusz.

PO STRONIE CZERWONEJ

W WILNIE MOBILIZUJĄ POLSKICH STUDENTÓW

Z Wilna podają o zarządzeniu mobilizacji przez władze sowieckie na terenie Litwy i Wilna. Zmuszono studentów polskich, urodzonych w latach 1919, 1920 i 1921 do stawienia się przed komisję lekarską. Po zbadaniu zostaną oni automatycznie wcieleni do wojska czerwonego. (K.P.T.)

SOWIECKA GOSPODARKA

Życie gospodarcze na Litwie, która nie została dotknięta działaniami wojennymi, za czasów jej samodzielności było dość dobrze zorganizowane. Podobnie jak i na innych okupowanych ziemiach polskich z chwilą rozpoczęcia gospodarki sowieckiej, zaczęło ono stale i systematycznie upadać. Przyczyniło się do tego masowe wywożenie wszelkich, przedewszystkiem przemysłowych, produktów do Rosji i ogałacanie z tego wszystkiego, co kraj ten posiadał.

Znacjonalizowanie przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju, doprowadziło do zupełnej dezorganizacji życia ekonomicznego.

Przykładów na to jest wiele.

W Szawlach rozpoczęta była budowa nowych budynków fabryki skór. Dla ich ukończenia, systemem sowieckim został urzędowo zamówiony cement w Rosji. Po dłuższym czasie odpowiedni urząd przysłał cement ale luźno pakowany i w otwartych wagonach. Wskutek działań atmosferycznych cement ten stał się zupełnie niezdatny do użytku.

W innym wypadku zamówiono kilka wagonów gwoździ. Kiedy transport ich nadszedł, przekonano się, że gwoździe różnego rodzaju, zapakowane zostały razem. Sortowanie jednego tylko wagonu zabrało miejscowym "stachanowcom" 14 dni czasu.

Mimo takiej rzeczywistości ogromna ilość umieszczonych wszędzie megafonów, nie przestaje zapewniać ludności, iż rozpoczęło się "nowe szczęśliwe, radosne - życie". (Ist.)

x x x

Z pod okupacji bolszewiskiej nadchodzą wieści coraz rzadziej i trudniej. Jedną z przyczyn jest, iż od dłuższego czasu nie wolno już repatrjować rodzin z zajętej przez Sowiety części Polski do G.G.

We wrześniu przeprowadzono we Lwowie pobór, przy czym "powołani" przechodzili specjalne kursy. Prócz tego znaczna ilość ludności zamknięto w obozach pracy przymusowej, traktując to często jako karę. Np. zagrożono nią szewcom, którzyby chcieli podnieść cenę na buty.

Jak wiadomo, ogromne ilości mieszkańców ziem wschodnich wywieziono w głąb Rosji. Było między wywiezionymi również sporo Żydów, tych umieszczono w "jewrejskiej republice" w Birobodżanie. Polacy kierowani są na wschód od Uralu do Kazakstanu. Część ich znajduje się również po europejskiej stronie Uralu. Oto garść wieści z tego ostatniego obozu.

Przebywa tu kilkuset Polaków, ogrom na większość to inteligencja, która nigdy nie pracowała fizycznie. Wszyscy zajęci są przy obdzieraniu kory z pni drzew. Mieszkają w najprymitywniejszych barakach, rojących się od robactwa. Mimo, iż w ścianach są ogromne szpary panuje tu straszliwy zaduch, spowodowany stłoczeniem nadmiernej ilości osób na małej przestrzeni. Obecnie warunki pogorszyły się znacznie z powodu ciężkich mrozów.

Pracować muszą wszyscy bez względu na stan zdrowia. Choroby takie, jak np. ciężki reumatyzm, nie zwalniają nikogo. Niektórzy wysiedleńcy przechodzili zapalenie płuc po którym - bez odpoczynku - zaprzędnięci zostali do pracy.

Do robót zobowiązani są meżczyźni i kobiety od 18 do 55 roku życia. Praca trwa od 5-ej rano do 13-ej. Na robotach niema bezpośrednio nadzorców, tylko raz w ciągu dnia przychodzi zwierzchnik obozu i odmierza wykonaną pracę. Wynagrodzenie jest akordowe, według wykonanej pracy. Początkowo wyznaczono stałą stawkę 5 rubli dziennie, ale za to należało obłupać z kory z góry określoną ilość pni. Ponieważ nikt z wysiedleńców wykonać tego nie był w stanie, zmieniono system płacy. Obecnie zdarza się często, iż słabsza lub chora kobieta, nie może zarobić więcej jak 1 rubla dziennie. Jak to jest mało, świadczy fakt, iż jedno jajko u okolicznych chłopów kosztuje 1 rubla. Nawet mocny mężczyzna nie jest w stanie zarobić tyle by wyżyć, nie mówiąc już o kobietach i dzieciach. W obozie panuje nieprawdopodobny głód, nędza i choroby. Najczęstszym pożywieniem wysiedleńców są śledzie, nie zawsze świeże. Kobiety starsze gotują dla innych, małe dzieci zbierają w lasach jagody, wygrzebują korzonki, etc. U okolicznych chłopów możnaby

kupić mleko, miód, jajka,ale na to nie pozwalają zarobki tych wysiedlonych męczenników.

Głębokim i bolesnym cierpieniem wysiedleńców jest fakt,iż bolszewicy często przy wywożeniu rozdzielali rodziny, które obecnie nic o sobie wzajem dowiedzieć się nie mogą.

Mimo wszystko wśród wysiedleńców panuje dobry i silny duch. Interesują się oni gorąco wypadkami na zachodzie, są jednak hermetycznie odcięci od świata. Radia niema, a gazeta z Moskwy dochodzi bardzo rzadko.

x x x

A oto relacja Dra K. z Warszawy któremu udało się po rozlicznych przejściach wydostać z Kazakstanu.

Drostwo K.,uchodząc przed Niemcami z Małopolski zachodniej,znaleźli się z końcem 1939 roku w Stanisławowie, gdzie przeżyli do wiosny. Niespodziewanie władze sowieckie nakazały rejestrację niestałych mieszkańców Stanisławowa. Doktora K.zatrzymano i wywieziono do Jekaterynosławia (dziś Dniepropetrowsk.) Żonę swą wywiezioną w międzyczasie w głąb Rosji odnalazł przypadkiem na stacji Orenburg i tam przyłączyli się do grupy Polaków,wysyłanych dalej. Transport Polaków odbywał się na otwartych platformach. Ostatnią platformę zajmowała ochrona GPU, uzbrojona w karabiny maszynowe. Komendant transportu jechał wagonem osobowym. Kryty wagon sanitarny był schronieniem karmiących matek.

Podczas drogi,która odbywała się w straszliwych warunkach,zmarła wielka ilość wysiedleńców. Miejscem przeznaczenia, nieznanym podczas drogi,była południowa część Bekpak-Dąla,czyli step głodowy. Od Perowska gnano wszystkich, kobiety i dzieci, pieszo do Asche-Kul jako punktu zbornego, poczem kazano "zakładać osady" wzdłuż rzeki Chai. Jedynie dzięki wysiłkom garstki polskich lekarzy, którzy na plecach przynieśli szczepionki, udało się stłumić wybuchającą zarazę tyfusu. Brak żywności i wody podczas upałów powodował schorzenia i śmiertelność, zwłaszcza wśród dzieci.

x x x

Prawda donosi o konferencji organizacji komunistycznej w powiecie wileńskim. W konferencji wzięło udział 60 osób.(Przed włączeniem Wilna do ZSSR, do organizacji tej należało tylko 5 osób). Sekretarz konferencji Fedorenko w sprawozdaniu oświadczył, iż wywłaszczono dotychczas 21.000 ha. ziemi oraz upaństwowiono 44 zakłady przemysłowe.

Konferencja poddała surowej krytyce działalność komisariatu oświaty Związku Sowieckiego. Dziennik wileński "Nowaja Żyzń" ogłasza listy studentów Stefana Piaskowskiego i Anny Mickiewicz,którzy skarżą się,iż nie mogą studiować, nie znając języka litewskiego. Dziennik popiera wywody studentów,podkreślając i inne "błędy polityki narodowościowej" komisariatu oświaty,jak np. usunięcie dyrektorów 4 szkół polskich i słynnego profesora Moszyńskiego z powodu nieznajomości języka litewskiego. Dziennik pisze,że akcja ta jest wyraźnie przeznaczona na sianie antagonizmów polsko-litewskich.

x x x

Sowiecki dziennik "Izwiestja" donosi o utworzeniu komisji organizacyjnej Akademii Nauk i Literatury w Wilnie. Członkami komisji są: komisarz oświaty Wneclowa, rektor Birżyszka, profesorowie Krewe, Mickiewiczius, Kuzma, Purenas, Rimka i Kołłupajło. Trzeba zauważyć,że do komisji nie należy ani jeden uczony polski. Komisja wzięła pod swój zarząd wszystkie muzea w Wilnie jak również Muzeum Karaimów w Trokach.

P O L A C Y   P O L A K O M

Krakowska Kongregacja kupiecka wydała do kupców polskich w Krakowie następujący apel: Odezwa Rady Opiekuńczej m.Krakowa,wzywająca do składania datków na rzecz prowadzonej przez nią akcji charytatywnej wymaga żywego i głębokiego oddźwięku ze strony kupiectwa. Zawsze,ilekroć społeczeństwo wymagało pomocy - kupiectwo polskie ofiarnością swą wysuwało się na jedno z pierwszych miejsc. Dziś kiedy bieda i nędza jest tak wielka, gdy jej widok wstrząsa sercem każdego, człowieka, a nieraz i łzy wyciska z oczu - my,kupcy nie możemy pozostać w tyle i winniśmy w imię naszych dobrych tradycji,przynieść pomoc zgłodniałym i potrzebującym. Choć i my przeżywamy ciężkie chwile,choć i nasza sytuacja finansowa jest dziś trudna,to jednak nie zwalnia nas to,byśmy wedle sumienia i sprawiedliwie osądzonych możliwości nie mieli pójść z pomocą innym znacznie od nas biedniejszym,w cięższym jeszcze położeniu się znajdującym . Nie można zbyć obowiązku byle jakim datkiem. Datek musi być naprawdę ofiarą. Każdy z nas winien odczuć iż ponosi ciężar na rzecz ogólnego dobra.

Postąpmy tak,jak nam nakazuje sumienie i serce. Społeczeństwo żąda tego od nas i tego wymaga.

<u>OMYŁKA</u> - Na stronie 3-ej,w 38-ym wierszu po stronie prawej winno być "stworzyła" zamiast"stwożyła".